164.

HAPON.

H A P O N

HAPON,

Powieść białoruska, z prawdziwego zdarzenia, w języku białoruskiego ludu napisana.

Ozdobiona 4 Rycinami.

PRZEZ

Wincentego Dunin Marcinkiewicza.

MIŃSK.

NAKŁADEM KSIĘGARZY MIŃSKICH, BRACI BEJLINÓW.

1855.

Pozwolono drukować z obowiązkiem złożenia w komitecie Cenzury prawem oznaczonej liczby exemplarzy — Wilno. 20 Lutego 1855 roku.

Cenzor ***Paweł Kukolnik.***

MIŃSK. Drukiem Jokiela Dworca.

DO CZYTELNIKA.

Znajdując w wielu peryodycznych pismach skreślone obyczaje i zwyczaje naszych wieśniaków, postanowiłem, obrawszy treść z prawdziwego zdarzenia, puścić w świat, w języku białoruskiego ludu, powiastkę. — Pisząc ją, miałem na celu ażeby obywatele nasi, w wyborze do pomocy sobie oficyalistów, czujną zwracali uwagę na ich charakter i obyczaje: ci albowiem, nadużywając niekiedy powierzonej sobie władzy, dla własnych widoków gnębią lud pracowity i przez to, najniewinniej częstokroć, ściągają nienawiść jego na panów.

Dla tego zaś w języku kmiotków ją pisałem, żeby czasami, w dzień świąteczny im przeczytana, mogła pociągnąć serca ich do

2

panów i interesem wspólnych korzyści ściślej zjednoczyć; również by zniszczyć tę, niemal wrodzoną, niechęć, z jaką kmiotek nasz staje na posługę krajowi.—Tu albowiem znajdując że trzezwy, obyczajów nie poszlakowanych, do tego mężny, pracowity i pilny w służbie chłopek, zawsze u ojcowskiego Rządu odbiera nagrodę, nie jeden z ochotą odda się krajowej posłudze, rokując sobie równeż w przyszłości powodzenie.

Szczęśliwym się policzę jeżeli powieść ta, przynosząc Czytelnikowi chwilę rozrywki, odpowie zamierzonemu celowi.

W. M.

NB. Litera cursive oznaczona krótkie znamionuje brzmienie, tak że się ona łączy z poprzedzającą lub też następującą, wedle potrzeby, spółgłoską.



HAPON.

POWIEŚĆ BIAŁORUSKA.

PIESN 1.

Kali achwota naczata;
Sztoż staicia jak cialata?
Dalej chłopcy, maładzicy!
Zacznicia at miacialicy.

z Komed: opery: Sielanka.

Szum, kryk, homan u karczmie,
Kipić sielśkaja drużyna,
Piwa, miod, harełku pje,
Aż ny kurycca czupryna.

Haspadary za stałom
Hromka hutarku wiaduć,
A Landarka z Landarom
Miod, harełku razdajuć.

Chłopcy, dzieuki, maładzicy
La paroha hamaniać,
A staryje czaraunicy
Ciszkom la pieczy siadziać.

Anania na skrypce ihrajeć
Ławonichu, to byczka,
Hapon żaru paddawajeć:
„Z ihraj, kryczyć, kazaczka!“

Aż juknuła Kaciarynka,
Tak zadau jej kułakom,
„Chadzi maja ty malinka!“
Dyj załupau chadarom.

Anania reż wiasioły!“
Kryczyć hromka nasz Hapon,
Dyj sabrauszy uświtce poły,
Merem chochlik! merem jon!!

To *u*prysiudki wykidajeć,
Aż ny słohnieć pad nim poł,
To hałubca padbiwajeć,
Aż ny trasiecca chachoł.

„Ach! uch! dawaj żaru,
„Dawaj boli, dawaj paru!“
Kryczyć Hapon, dyj hulajeć,
Pad skrypaczku padpiewajeć.

„Ej czuch Kaciarynka!
„Czabociki kraśny;
„Kamu bliszczać, kaho lubiać
„Twai woczki jasny?
„Ej czuch Kaciarynka!
„Twai kudry *u*jucca
„Skaczeć, plaszeć maja miła,
„Aż szczoczki trasucca.“

Trejczy Hapon pramachnu*u*,
Brażdzać nożny z wahniwom,

Stau na mieście — padpryhnuu,
Dyj zatupau chadarom.

Kaciarynkaż usplasnuła,
Na milińkaho zirknuła,
Chwić! spadniczku razpuściła,
Trejczy zapiatkam padbiła,
Drobny nożki wykidajeć,
Czarawiczki skrypiać,
A iz woczak aż sijajeć,
Bytcem iskry leciać.

Rusy koski padlatajuć,
Kaśniki jak żar harać;
A woś wyżej jak zahrajuć,
Tak i woźmie prypiewać:

„Miły Charton, miły Sauka,
„Da milejszyż moj Hapon,

„Chachoł jasny, pojas krasny,
„A hałasok! kaby zwon.
„Nia chaczu Sa*u*ki, Chartona,
„Mnie życia s nimi nia być,
„Walej majaho Hapona,
„S nim nia budu ja tużyć.“

Piajeć, plaszeć, padbiwajeć,
*U*siak wokam za niej bradzieć,
Jak łastaczka padpływajeć,
Aż ny choczacca hladzieć.

Ananiaż — wo*u*cza jucha!
To *u*że nieczaho manić!
Jarka reże! i z zawucha,
Aż skrypka jaho zwinić.
Miacielicu prabiraje,
Jomka, hromka, ładny czas!
Drobna smykam padsiekaje,
Zwinić rymka — hudzić bas.

Łokieć upiorszy u brucha,
La kabyłki nos dziarża*u*,
Dali ścichnu*u* — dyj z zawucha
Na lawonichu padnia*u*.

Schwaci*u* Hapon Kaciarynku,
Smieła k siercu pryciahnu*u*,
Abnia*u*szy rukoj za spinku,
Lawonichu uspryhnu*u*.

Uhruń za nim maładzicy,
Dzie*u*ki, chłopcy, chto jak zmoh,
Drażać czupryny, spadnicy,
Sumatocha — szto kryj Boh!
At pyłu aż paciamnieła,
Chochat, łopat, szum da kryk,
Jak u harszku zakipieła,
Jak na bydła napa*u* zyk.
Toj *u*prysiudki, toj wykidki,
Czupryny, jak szczeć, drażać,

Taja bokam, taja skokam,
Daj tak waźmuć prypiewać:

„Ach kaliž ja u matulki była,
„Jak wiszeńka u sadoczku ćwieła,
„Papałasia złomu duchu! mužyku,
„Jon wysuszyu, jak lipinku u`duchu.
„Najechała powien dwor tatarou,
„Da uzialiž majhož muža u pałon,
„Nie žalžež mnie szto jaho uziali,
„Tolka szkoda szto nia krepka swiazali;
„Jon pahaniec uciaczeć, uciaczeć,
„Mnie hałouku natauczeć, natauczeć.
„Trebaž budzia sciaražczysia, uciakać,
„S warabjami pad strachoju naczawać.“

Dali kryknuła Taciana,
Abniauszy za szyju Jana:
„Paszou Janka u hryby,
„Taciana uapieńki,

„Spatkalisia, abnialisia,
„Jak dzietki maleńki.“

A za nieju Chalimon,
Hudzić, jak carkie*u*ny zwon,
„Oj Bože moj, Bože!
„Na szto ja radzi*u*sia;
„Sastare*u*sia, jak sabaka,
„Dasiul nia žani*u*sia.“

Piercsta*u* — Hapka splasnuła,
Dyj tonieńka zacianuła:
„Na ulicy kurta bresze,
„A da mianie miły czesze,
„A czy czesze, czy nia czesze,
„Da nia daram kurta bresze.“

Wot tak plaszuć prypiewajuć,
Chochat, łopat, kryk i zyk,

Aż pad strop pył padmiatajuć,
A jak reza*u* — reże smyk!

Aż tut skryp! . . . dzwiery suzdrom
Razczynilisia . . . trawoha!
Bo z wojtam sam Akanom
Jak tut — znaszlisia *u*paroha.

Usia achwota pry*u*stała,
Na *u*siech strachatnia napała:
Ananiaż — jak ucia*u*!
Pachinu*u*sia napiarod,
Pa *u*sich strunach zapiszcza*u*,
Tak konczy*u*sia karahod.

I Haponu nie da tańca,
Jak Akomana, pahańca!
Jon *u*hledzia*u*, tak prysta*u*,
Na *u*sio horła zakrycza*u*:

„Oj budzież nam ciopleńka bratki!
„Chto małady uciekaj s chatki;
„Nia daram stali szaptać,
„Szto niekrutaŭ buduć brać.
„Pabiraj ich lichi bies!
„Chto duż uciakajma ŭles.“

Tut nastała sumatnia,
Ŭsiak biażyć maŭlaŭ s ahnia,
Adzin dzwiery wypiraje,
Druhi ciśniecca pad stoł,
Toj czerez akno siahaje,
A Hapon chwâciŭ za koł,
Dyj spinoj staŭszy ŭkucie,
Jak miatłoj usich miacie.

Wot kali pokurciaŭ tucza,
Hurmam miadźwiedzia asadzić,
A jon, sa złości marmucza,
Jak katoraho pahładzić,

Toj z bolu ja*u*knie, toj bresze,
Tak Hapon nasz kołam czesze.

Jon wiarcie*u*sia kaby *u*jun,
Siudy i tudy kida*u*sia,
Nia żale*u*, bi*u* chto papa*u*sia,
Ale i Koman cikun!
Hladź! usiakije płachciny,
To każuchi, to piaryny,
Na Hapona sta*u* kidać,
Nia dziważ było pajmać:
Jaho biednaho zwiazali,
Dyj u kałodki skawali;
Hodzi wadzić karahod,
Kaciarynkaż pabladnieła.
Zapłakała, abamleła,
Pryszo*u* na ich czorny hod.

PIESN 2.



PIESN 2.

Nad siratoju
Boh z kalitoju.

z Komed: opery: Sielanka.

U wialikam u siale,
Nad dnieproŭskaj staranoju,
Na pryharku u wuhle,
Mież lesam, da mież rakoju,
Tam stajali dwie chaciny,
Uścinni, druha Harpiny.
Pierszaj mużyk byŭ Miron:
Niewieś za jakije hrechi,
Nia dazyŭ z syna paciechi,
A toj syn — byŭ nasz Hapon.

Jon — niema czaho kazać!
Hordy, smieły, zuch dziacina!

Za swaich umie*u* stajać,
A pryhoży jak malina.
Da i piśmiennyż by*u* jon:
Na jaho sa*u*sich staron
Dzie*u*ki suma*u*czkam zirkali,
Na ihryszczach prysiadali;
A Hapon ani hladzić,
Jon pry sużanaj dzia*u*czynie,
Najmilejszaj Kaciarynie
Jak prysiadzie — dyk siadzić.

U *u*dawy że Ahrypiny,
Aprycz daczki Kaciaryny,
Bolij nia było swaich;
Jena s Uścińniej kumoju
Żyła jak ruka s rukoju,
Adna duma była *u*nich,
Sztob swaich dzietak saswatać,
Sztob chudobku im prypratać,

Sztob, jak siaduć na swajom,
Jany wiesiała zażyli,
Biez patreby nia tużyli
Nia rupieli ni ab czom.

U Hrypinyż Kaciaryna,
Kryj Boże! biady nie znała,
Jak u sadoczku malina,
Rasła, cwieła, daspiewała:
Na szczoczkach krou smałakom,
A woczki bliszczać ahniom,
I siemnadcać uże let
Jak pryszła jana na swiet.

Nuż z saboj kumy sajducca,
Tut zaraz hadki nacznucca,
Para basz dziaciej żanić;
Jano usiaki adkład
Nia wielmi idzie u ład;
Pojdam Pani czałom bić:

A tam dziejsia Boża wola!
Jak prybiarom usio s pola,
Dzietak k wiancu pawiadziom.
Hetak stary hamanili,
I na pie*u*na ułażyli,
Da pamiesza*u* akanom.

Jon — basz ty, sabaczy synu!
Upadaba*u* Kaciarynu,
Dyj nnż k biednaj padsiadać;
To łastaczkaj padpływaje,
Krasny sła*u*ca wypuskaje,
Sztob jak niebudź jaje *u*niać.

A Kaciarynka niaboha!
„Bojsia, każe, Panicz Boha!!
„Etaż hrech taka napaść;
„Jak pażalusia Haponu,
„Jon pie*u*nie takoha honu
„Paniczu ciszkom zadaść,

„ Szto zubou nie pazbirajesz ,
„ I achwotu pacirajesz
„ Czużych niawiestak hłumić.“
Koman Hapona zlakausia ,
Na czas atstau da zaklausia
Maładych jon pahubić.

Wot noczka jaszczo ciamnieńka ,
Doszczyk, jak z sitca, pryszczyć,
A wojt daunym dauniusieńka
Zahad pad waknom kryczyć :
Chto pojdzie drawa rubać,
Chto krupy tauczy i drać,
A chto z cepam małacić ,
Kamu brahu kałacić.

A woś i Akoman sam
Prybieh k karczmie na kani.
„ Słuchaj , kryczyć , słuchaj cham!
„ U kark szelmau tych hani !

„Bo jak tolka apaźniacca,
„To skaży tym hultajom,
„Szto jzdaro*u*jam nia widacca,
„Tak zadam im nahajom.“

A *u*żo nieczaho manić:
Do*u*ha budziesz pamiatać,
Kali woźmieć drać i bić,
To i z ziamli nia ustać.

A woś blisnuli ahni,
Wojt stadołu atczyni*u*,
I Akoman na kani
U stadole — jak tut! by*u*.

„Hej dabrydzień alandaru!
„Szto tut nowaho czuwać?
„Uf! Wialmozny Kamisaru!“
Dyj tak jamu stau brachać:

„Jasny Panie! stoz tut cuć,
„Cy ja mahu usio znać,
„At!... wiedama—ludzi pijuć,
„Kab tolka na do*u*h dawać.
„Ny!... jak Pan mnie prikaza*u*
„Kab ja taho nie cyni*u*,
„To na pawier i nie da*u*,
„Choć Haponcyk i prasi*u*
„Majej Sejny, sto Boh kryj!
„A jak ja nia dapuści*u*,
„To jon uchwaciusy kij,
„Wielmi brydka siardzit by*u*.
„Nu!... Pan jasny zwazaj sam,
„Kali schoceć chto u swaty,
„Cy to dzieła budzieć nam,
„Cy my tamu winawaty?“

„Jak to *u*swaty! to Hapon
„Użo zaduma*u* żanicca?“

Kryknuu z siercam Akamon,
I woś jak naczau branicca:
„Ach ty jucha! ach ty pies!
„Ty łatruha! — znaju ja
„Kudy ciabie chynie bies,
„Da pastoj dusza maja!...

„Ty tut wojt?“ Wojt pakłaniusia,
Dy za wucham paczasau,
„Da tut Panie“ — abwiasciusia,
Oś Akoman zakryczau.

„Biaży hyclu mnie siejczas!
„I Haponczyku skaży,
„Kab jawiusia siudy uraz;
„Sprаunaż hyclu!.. nu!.. biaży!

„A ty panie alandaru!
„Padniausiże mnie harełki.“
„Git! git! Jąśny Komisaru.“
Dyj paczastawau s tarełki

Po*u*naj szklankaj — Akamon
Wypi*u* z szklanki — zakusi*u*,
Aż tut z wojtam i Hapon
Cierez paroh prastupi*u*;
U pojas jon pakłani*u*sia,
Niech będzie — hromka skaza*u*,
Krychu *u*pierad padstupi*u*sia,
I szto wialać — dażyda*u*.

Ryży wusy Akamona
Szczecju u wierch padnialiś;
Zyrknu*u* s kosa na Hapona,
Woczy kro*u*ju zalilis,
Huby straszna pakrywi*u*,
Knut u żmieni aż traszczyć;
Jak k Haponu padstupi*u*,
Tak i *u*zia*u* jaho suszyć.

„Jak ty smiejesz wo*u*cza jucha!
„Biez dwara u swaty słać?“

I braznuła aplawucha,
Szto Hapon ledź moh ustać.

„Oś ja tabie *u*rażу synu!
„Jak atwieszu satni dwie,
„To zabudziesz Kaciarynu,
„Da zabudziesz i sam hdzie.“

Hapon na bok paszatnu*u*sia,
Twar dałoniaju zakry*u*,
Na akoła abhlanu*u*sia,
Da za ta*u*kacz uchwaci*u*.

„Kab ja Boha nia boja*u*sia,
„Pakazauby ja tabie!!
„Czaho ty tut pryskiepa*u*sia,
„Dumajesz bajuś ciabie?
„Pani zato nia siardicca,
„Choć szluć swaty biez dwara,

„I Pazwalaje żanicca,
„Jak kamu na to para:
„A ty! ma*u*la*u* wa*u*kałaka,
„Zdziekujeszsia tut nad nami;
„Sciarażysiaż ··· ty sabaka!
„Pomni szto i my z zubami.“

Koman jak tu recz sumie*u*,
Da stadoły pabieża*u*,
Hapon konczyć nie paśpie*u*,
Tak skarczmy jon ciabu da*u*.

Kryj Hospadź! jak jon zlaka*u*sia,
Ledź da chaty zmoh prybyć,
Da na*u*sich swiatych zakla*u*sia
Hapona na wiek zhubić.

Wieczarkom raz *u*dwor idzie,
Jasnaj Pani bje czałom,

Bytcem wierny Akanom,
Jon taki laport wiadzie:

„Kiepśka pani *u*nas czuwać,
„Usia wołaść utrawozie,
„Nie adzin budzia *u* astrozie;
„Chłopcy stali buntawać.“

„Chryste Panie najłaska*u*szy!
Kryknuła Pani pry*u*sta*u*szy;
„A to czysta kara nieba!
„Biedny lud ratować treba“

Koman zatyłak paczesze,
Dyj tak dalej Pani bresze:
„Hapona treba uniać:
„Niewieś jak jon tam praniucha*u*,
„Czy *u*dware moa padsłucha*u*
„Szto niekruta*u* buduć brać.

„Jon usich chłapcou sazwau,
„Daj tak basz im razkazau:
„Biadu bratki my nażdali,
„Niekrutau zdawać kazali;
„Czaho tut dobraha żdać,
„Treba u les uciakać.
„A nie — usie sabiaromsia,
„Chto s kołam, chto s abuchom,
„I za niszto nie dadziomsia,
„Choć tam treśni Akanom.
„Hetaki basz moj sawiet,
„Inoj Pani rady niet,
„Treba Hapona pajmać,
„Dyj pierszaha jaho zdać,
„Tahdy usie pabajacca,
„Piarastanuć buntawacca."

Pani ruki załamała,
Sa strachu na usio prystała.

Tak Hapon nasz konczy*u* taniec,
Jon nadzie*u* kazionny raniec,
I paszo*u* Caru służyć:
Kaciarynkaż uściaż płacze,
A Koman pry biednaj skacze,
Wot naloh jaje zhubić;
Prykaza*u* zazwać u dwor,
Dyj u praczkarniu upior;
Basz! uziała pohań mocz:
To prykiniecca k niej lisam,
To sa złości strasznym biesam,
Sztob jak niebudź jaje zmocz.

A Kaciarynka hałosić!
I padnia*u*szy k niebu ruki,
Jana Boha usciaż prosić,
Sztob akonczy*u* ciażki muki.

Tak raz jana u sadoczku,
Dyj *u* ciomnym u kutoczku

Horki slozki wylewała,
Swaju dolu praklinała.
Boh pażale*u* siracinu,
Trebaż u tuju hadzinu
Pani pa sadu hulać,
I biednieńkuju spatkać.

„Szto ty sierce ciażka stonisz,
„Ab czom horki slozki ronisz,
„Chto pakry*u*dzi*u* skazy mnie?“
Kaciarynkaż biez trawohi
Jasnaj Pani puc u nohi,
Dyj tak razkaz swoj imie:

„Pani nasza najjaśniejsza!
„Maci nasza najmilejsza!
„Wot kry*u*da maja taka:“
Nuż tut pra*u*du Jej kazaci,
Akamona cukrawaci,
Nia żalełaż jazyka.

U Pani wuszy pawiali,
Aż wołasy dybam stali,
Jak paczuła toj razkaz:
I usplasnuła rukami,
I zaliłasia slazami,
Dyj taki dała prykaz.

„Sztoby Pana Akanoma
„Ni nabi tut kala doma
„Za hadzinu nia było.“
Wot jon dało*u* nos spusci*u*szy,
Dy jak wo*u*k wuszy stuli*u*szy,
Pakinu*u* dwor i siało.

Z toj że pary Kaciaryna,
Jak pakajowa dzia*u*czyna,
Pry Pani stała służyć;
Pani jaje palubiła,
Czytać, pisać nauczyła,
Na książca Baha chwalić.

PIEŚŃ 3.



PIESN 3.

Chto padkim jamu kapaje,
Czasta sam tudy *u*padaje.

z Komed: opery: Sielanka.

Nie tak skora czas prachodzić,
Jak kazka reczy wywodzić,
Wot piaty hadok nasta*u*;
Hapon na wajnie jak służyć,
Kaciarynka pa nim tużyć,
A Akoman — ciahu da*u*.

U horadzie Mahilewie,
Pry szyrokam, pry Dniapre,
Hudzić — kaby szerszni *u* drewie,
Kipić — jakby u katle.

Tam ulicaju Pan honić,
Kalaska strałoj lacić,

Pad kańmi aż ziamla stonić,
A chwaryś padzi! kryczyć.

Tut sustreniesz kałamaszku,
Wot koniki! hladź! kruhom
Hładki — laciać u razmaszku;
Heta pie*u*nie Akanom.

Dali chtoś tam na drabinie,
Konik bytcem rak pa*u*zie,
Zhadajesz pa kisłaj minie
Szto pacesara wiazie.

A tam chwurmanak bahata,
Ma*u*la*u* hrybo*u* u baru;
Hladzisz! to naszaho brata
Wiazuć na służbu Caru.

Kaby hałodny sabaki,
Tak żyda*u*śki łapsardaki

Lezuć k tabie saranczoj;
Papadzisież im u kohci,
Na*u*rad patrafisz ich zmohci,
Wytrabuszać karman twoj.

Wot u kamienny pałaty
Schodziacca Pany bahaty,
Zołata na nich kipić:
Mużyczko*u* tudyż prywodziać,
I adnadworcy prychodziać,
Tam na służbu majuć bryć.

Na siaredzinie swiatlicy
Staić stoł nakryt suknom,
Pryniom, s kryżam u piatlicy,
Padpiorszysia kułakom,
Jasny Marszałak siadzić;
Jon, ma*u*la*u* rabin u szkole,
Czy jak chwurman u stadole,
Ważna tak! na *u*sich hladzić.

Na prawa Pan wielmi srohi,
Wusy, jak u byka rohi,
Wot tak starczmoju stajać;
Wołasy jaho siwieńki,
Mundzir na niom hałubieńki,
Na hrudziach kryży bliszczać.

A za nim jakiś puzaty,
Bytcem miadźwiedź tak kasmaty,
Heta dochtar maje bydź;
Ruki za saboj trymaje,
Pałcami piarabiraje,
Dyj czasta *u* karman hladzić.

S lewaj starany Marszałka,
Tonieńki, prosty jak pałka,
Na rozum widna chicior!
Jon s padłobja pahladajeć,
U ruce piaro trymajeć;
Heta każuć Prakuror.

Na kańce jakiś wajskowy,
Smahły, widny i zdarowy,
Prohożeńki kawaler!
Czasta jon na stojku wokam
Miecić *u*razdumji hłubokam;
To pryjomny Achwicer.

Wot s kresła Marszał schwaci*u*sia,
*U*siem u pojas pakłani*u*sia,
Tabakierkaj zaskrypie*u*;
Dali kryknu*u* da dazorcy,
Niechaj nacznuć jadnadworcy!
Dyj zno*u* na miesta prysie*u*.

Tut la bakawoj razda*u*sia
Swiatlicy żałabny ston,
I najpierszy pakaza*u*sia
Nasz znajomy Akamon.

Jak pryszła szlachcie trawoha,
Sztob bumahi *u*siak składa*u*,

Koman, s dapuszczenia Boha,
U jadnadworc*u* papa*u*.
I wot, ma*u*ła*u*, nia urokam
Każuczy, pahana cześć!
Trebaż byłtaby narokam
Na oczeredź jamu *u*leść.

Jak wała wiaduć na bojku,
Tak Akomana pad stojku,
Jonże nie paciahnie *i* noh;
Da skorczy*u*sia u kłuboczak,
S dachtara nia swodzić woczak,
A tak stohnia, szto kryj Boh!

Dochtar ważna prystupaje,
I niekruta ahladaje,
Zuby, nohi, baki, stan;
Patul kala niaho tupau,
Pakul kruhom nia aszczupa*u*,
Wot, ma*u*la*u*, kauia cyhań.

Widna z saboj jany znaliś,
Piarwiej widna pa*u*streczaliś;
Dochtar basz hańbu naszo*u*.
Każe *u*służbu nia hadzicca,
Jamu treba palaczycca,
Da i miery nia daszo*u*.

A niekrut — „Mai Panoczki,
„Wy jasnyje sakałoczki!
„Hdzie tut chworamu służyć.
„Wot tak kole mnie u hrudzi,
„Szto suchwoty każuć ludzi,
„I *u*baku wielmi balić.“

Kaby waram abli*u* pleczy,
Jak paczu*u* hetaki reczy
Nasz małady Achwicer;
Jon smiesta swaho samknu*u*sia,
Pry niekrucie apynu*u*sia,
Hladzić bytcem lichi zwier.

Pad stojkaj jaho prastuje,
Strunoj ciahnie, dyj macuje,
A *u*boradu kułakom
Jak paradkam jamu sunie,
Hladzi! wot sa*u*sim aczunie
Nasz nieszczasny Akanom.

„Na szto ludziej każe zwadzić,
„Jon mieru nawet prachodzić,
„Ja biaru na swoj atwiet;
„Jaka tut k czortu chwaroba?
„Zdać! — a pasla budzie proba,
„Woźmiem jaho *u* łazaret."

Dochtar kiaszeniu paczucha*u*,
Marszał tabaki paniucha*u*,
Niekrut załasna zapie*u*;
Sudarha na Akamona
Napała, pazna*u* Hapona,
Dyj sa strachu abamle*u*.

PIESN 4.



PIESN 4.

Jechała Agatka da wienca,
Sypała zołata s rakauca;
Chto heta zołata pabiareć,
Toj mianie na wianiec pawiadzieć,

Z pieśni weselnej białoruskiego ludu.

„Nacznicia warhi naszy chwalić Pannu Swiętu!
„Nacznicia apawiadać cześć Jej niepajętu.“

Hetak tonkim hałasoczkam,
U dware raz wieczaroczkam
Kaciarynka prypiewaje:
Jena u dobraj achwocie,
Chwalić Boha pry rabocie,
A Pani jej pamahaje.

Ciapier naszu Kaciarynu,
Tuju sielśkuju dziaučzynu,

Chtob sustrenu*u* — nia spazna*u*;
Pańsku haworku sumieła,
I sukienaczku nadzieła;
Bytcem panienka — ma*u*la*u*!

A choć jana pakidała
Jarki kaśniki, garset,
Da *u* duszy nia pierestała
Uzdychać da proszłych let.

Wot czasta jana u światki
Pabiażyć da swajoj matki,
Da sierca jaje prylaże,
Ronić slozki, dyj tak każe:

„Radnaja ty maja maci!
„Pażalej swaho dziciaci,
„Slozki jaho asuszy.
„Hdzież Haponka nasz dziajecca,

„Jak biednamu tam wiadziecca?
„Ciażeńkaż mnie na duszy.
„Jaszczeż sztob Uscińńia żyła,
„Janab s nami patużyła,
„U traim byłob lahczej;
„A to ciomnaja mahiła
„Jaje, rodnuju! pakryła,
„Nia zmahła tubi swajej.“

Wot tak basz jak my kazali,
Jany s Paniaj wiaczarkom
Swiaty pieśni zapiawali,
Aż lakaj ubieh prytnom,
Dyj każe „Pani Wialmożna!
„Zajechau u dwor ciapier
„Jakiś ważny Achwicer,
„I pytajacca czy można
„S jasnaj Paniaj pawidacca,
„S swajej cześcju pakazacca.“

A Pani każe — prasić!
Daj czapiec swoj padciahnuła,
Na Kaciarynku zirknuła,
Czy nia ma *u*czom pachulić.

Tut u dzwiarej pajawi*u*sia,
Siudy, tudy pakłani*u*sia
Pryhożeńki Achwicer;
Kraśny, widny i zdarowy,
S jasnym wokam czornabrowy,
Zołatam bliszczyć mundzier.

Jak hlanuła Kaciarynka,
Zdrohnuła, ma*u*la*u* asinka,
Slozki bryznuli z waczej;
Ruczki na hrudziach złażyła;
Bytcem druhi raz ażyła:
Hapon naszo*u*sia pry niej.

Jon hetak basz jak staja*u*,
Uhryń kinu*u*sia u nohi

Jasnaj Pani — i nacza*u*
Swai reczy biez trawohi.

„ Spaznaj Paniuchna Hapona,
„ Szto łaskaju Akamona
„ Caru Jon paszo*u* służyć;
„ Jon na wajnie zasłużyусia,
„ I achwicerstwa dażyусia,
„ Ciapierże maje prasić
„ Sztob ty Pani! — kaby maci,
„ Ma*u*la*u*, swajamu dziciaci
„ Dolu szczasnu darawała;
„ I kali shodna Jadyna,
„ Najmilejsza Kaciaryna!
„ Sruczyć nas nia atma*u*lała.“

Kaciarynkaż jak stajała,
Tutże k naham jej prypała,
A tak mileńka hładzić!
Szto Pani i razpłyłasia,

Krepka s nieju abniałasia,
Dyj nuż im błahasławić.

Choć Hapon czynou dażyusia,
Da wiedau skaho radziusia,
Nia chacieu prynaraulać
Panom — a prostym zwyczajem,
Jon mużyćkim! abyczajem
Zdumau wiasiella syhrać.

Wot u udawy Ahrypiny
Haspadarou powien dwor,
A na pieradzie drużyny
Staić ważna swat Chwiador;
U rukach s harełkaj placha,
A czarka tausta jak woł,
Mirhnuu! — i Małańnia swacha
Abrusom nakryła stoł.
Jon plaszku s czarkaj pastawiu,
Razny zakuski dabawiu,

Dyj shaławy szapku sniau;
Ahrypinie pakłaniusia,
Wodki da jaje napiusia,
I taki reczy naczau.

„Niech będzie Jezus Chrystos pachwalony!
„Dla spasieńńia hresznych z Maryi zradzony.
„Nia pryszli my czaradoj at siabie,
„Da prysłau nas Hapon da ciabie.
„Jość u ciabie Kaciarynka doczka,
„Jana umaci jak prawaja woczka:
„Dyj Hapon nasz małady,
„Jon Caru wierna służyu,
„Czynou, poczaściej nażyu,
„Cwat dziacina — choć kudy!
„Bjom my usie czałom Waszeci!
„Zazawi jaje iz kleci,
„Niachaj s nami pahulaje,
„Dyj harełki popytaje."

Tut dziaučzata, maładzicy
Kaciarynku iz swiatlicy
Czesna pad ruczki wiaduć,
I taki pieśni piajuć:
„Otož tabie Chwiodarka
„Uwiadzionka Kaciarynka,
„Kali jaje lubisz daj piroh,
„Kali nia lubisz — to won za paroh!
„Nia chwalisia szto ǔnas byǔ,
„Szto naszaj Kaciarynki nia zlubiǔ-"

Chwiodar maładu ǔstreczaje,
Poǔnaj czarkaj prapiwaje,
Piroh, syr kładzie na stoł:
Harełka u misku ljecca,
Rublawik na dnie badziecca,
Razhulaǔśia swat wiasioł.

A dzieǔki wodku zabrali,
Zakuski, piroh i syr,

U istopku pabiażali,
Hałosiuczy na *u*wieś mjr;
U zdawol tam pili, jeli,
I hetaki pieśni pieli:

„Mowiła boczaczka, u pi*u*nicy stojuczy;
„Kali mianie nia wypjecie,
„Sama wykaczusia,
„Pa dware razaljusia
„Rakoj, da krynicaj,
„Sciudzienaj wadzicaj.
„Mowiła Kaciarynka u maci siedziaczy,
„Kali mianie nia wydasi
„To ja sama pajdu;
„Pa dware pamaleńku pabradu,
„Za warota uhruń pabiahu."

Tut jany u poźnu noczku,
Aż da jasnaho switoczku

Pili, jeli, dyj hulali,
Zapoiny praważali.

A *u*subotu wiaczarkom,
Za Hrypininym stałom,
Siadzieła taka drużyna:
Na poczesnam na kucie,
Ważna haworku wiadzie
Piersza swacha Akulina.

Drużki *u*prawa woźle swaci,
Dwie pryhoży maładzicy,
Tó Haponiny siastrycy,
Choć nia adnoj jany maci.

*U*lewa namiesnik siadzić,
Żadna na plaszku hladzić.
Dali sustreniesz Hapona
Drużko*u*, Janku da Mirona,
Na kańcež chrostny Daniło,
To maładoha waziło.

A swat Chwiedar, to i dzieła!
Harełku *u*ściaż padliwaje,
Nowy zakuski sta*u*laje,
Pirahi, syr, szto pryspieła.

Tut czatyry maładzicy,
Ciahnuć dziażu iz swiatlicy,
Na kryżu jaje sta*u*lajuć,
Bieł karawaj razczyniajuć;
Swacha muku im prynosić,
Dyj błahasławieńnia prosić:

„Jość tut Boh, dyj matka,
„Radzonyje i susiedy blizkije,
„I dalnyje muży sustrecznyje,
„Babki zapiecznyje,
„Dzietki zaplecznyje,
„Błahasławicie krasnaj Pannie karawaj uczynić.“

Karawajkiż pry rabocie
Piajuć u dobraj achwocie:

„ Błahasławicia ludzie!
„ Blizkije susiedzi,
„ Hełamu dziciaci
„ Karawaj zamiasić,
„ Ruczkami bieleńkimi,
„ Pierscieniami załacieńkimi,
„ Pieśniami wiasialeńkimi.
„ Ty stup Boże z nieba,
„ Jak nam ciapier treba,
„ Pamahau razczynić,
„ Pamahaj zamiasić.
„ Nia stoj Boże za dźwiarmi,
„ Da jdżi Boże uchatu,
„ Da siadź Boże na kucie,
„ Da daj dolu maładzie.
„ Ja uchatu nia pajdu,
„ Ja za dźwiarmi pastaju,
„ Maładzie dolu piaraszlu.
„ Zbierajsia rodzie!

„Da k bieleńkamu karawaju,
„Staryje baby ła paradku,
„Maładyje maładzicy pieśni pieć,
„Udałyje małajcy karawaj piecz;“

Da sztob usio razkazaci,
Jaki paradak u chaci,
Jak zmowiny atbyli,
Dyj Karawaj atpiakli,
Jak chłopcy, dzieuki skakali
Lawonichu, to byczka,
Macielicu, kazaczka,
Jak maładuju sażali
Na pasad—kazka taka,
Szto nia stałab jazyka.

Wot pryszła niadzielka kraśna,
Zaświaciła zara jasna,
Hapon nasz mundzir nadzieu;
Szczyra uzdychnuu da Boha!

Sie*u* na kania waranoha,
Dyj k maładoj palacie*u*.

A drużby, Janka z Mironam,
Wichram sadziać za Haponam:
Sledam chłopca*u* hramada
Lacić—pieśni zapiawajeć,
Wiecier switki razwiewajeć,
Nu! pryhoża czereda!

Na kańce ważkom Daniła
Hudzić!—skolka zmoże siła
Kaniom—muzyku wiazie;
Ananiaż prypiewajeć,
Jomka smykam pądsiekajeć,
Nie za*u*ważyu szto trasie.

Jak zajechała drużyna,
S chaty wyszła Ahrypina,
Nadzie*u*szy każuch na *u*znak:
Czarku Haponu padnosić,

U światlicu zajci prosić,
I reczy wywodzić tak:
„ Ziacieńka !
„ Pi*u* na ciabie po*u*nym kubkam,
„ Dobrym zdaro*u*jem,
„ Szto myslu sabie,
„ To i tabie !"

Hapon czarku biare *u*ruki,
Dwojczy wyli*u* za siabie,
A treci raz dla wyruki
Biełу rublawik kładzie.
Hrypina czarku prymaje,
U światlicu zapraszaje.
Dzie*u*kiż karahodam chodziać,
Żałabny pieśni zawodziać:

„ Chto *u*poli pacichońku hukajeć,
„ Tam Kaciarynka swaho tatki szukajeć,

Choć szukaječ, nia szukaječ—nie znajdzieć.
„ Oj daloka joj tataczka daloka,
„ U syroj ziamli u zo*u*tym piasku hłuboka.
„ Da zrabili dobry ludzi wieczny dom,
„ Biez dźwiarej, biez akonaczka, biez sonca,
„ Nia pramo*u*lu dziciatka ni słoʼ*u*ca."

Tut nastała czastawańnia,
Dyj padarka*u* razdawańnia,
Sotniu pajaso*u*, ma*u*la*u*!
Swata ruczniköm zwiazali,
Bakłahu u ruki tkali,
Sztob harełki bolsz dasta*u*.

Łubku s żytam padsta*u*lajuć,
Maładu na niej sażajuć,
Jak Karale*u*nu na *u*rad;
Janaże u sciaż hałosić,
Kruhom pakłony raznosić,
Dyj zno*u* siadzie na pasad.

Dzie*u*kiż, chłopcy pjuć, hulajuć,
Pad skrypaczku padpiawajuć:

„Skoczyła Kaciarynka sła*u*ki dało*u*ki,
„Skłaniłasia mamaczce nizka u nożki,
„Korkami ziamlu paryła,
„Slozkami nożki pamyła.
„Karysia Kaciarynka staramu,
„Kłaniajsia i maładomu,
„Z pakłona*u* hało*u*ka nia balić,
„Stary i mały błahasławić"

Jak basz niawiestu prybrali,
Da dwara tak paskakali
Jasnaj Pani całom bić,
Na wiasiella paprasić.
A Pani—nie Pani, maci!
Ma*u*la*u* rodnamu dziciaci,
Pryhoży pasah dała,
Radasnu slozku *u*raniła,

Maładym błahasławiła,
Sama k wiancu pawiała.
Ksiądz maładych spatykaje,
Na *u*sio życio ich słuczaje;
A jak skonczy*u*sia abrad,
Skrypicieli zahudzieli,
Drużki wiesiała zapieli,
Dyj wiarnulisia nazad.

Paniu na kut zaprasili,
Pry niej Księdza pasadzili,
Swat paradkam naczа*u* cześć;
Piwa, miod rakoj lilisia,
Ka*u*basy z sałam naszlisia,
Uzdawol było pić, jeść.

Dzie*u*ki, chłopcy, maładzicy,
Cału noczku pa światlicy,
Badzialisia, chto jak zmoh:
Jak u harszku tam kipieła,

At pyłu aż paciamnieła,
Sumatocha—szto kryj Boh!

Ja na tom wiasielli byu,
Piwa, miod, harełku piu,
U rocie zdawol było,
Aż pabaradzie ciakło.

KONIEC POWIEŚCI.

POEZYE ULOTNE.

POWINSZOWANIE
WOJTA NAUMA.
W DZIEN IMIENIN PANNY W.... S....

Niech będzie Jezus Chrystus pachwalony!
A cały dom hety,
Muży, da kabiety,
I dzietki maleńki,
Służki wiasialeńki,
Na wieki wieka*u* Im błahasławiony!

Jaszcze nia zbudzi*u* piawun,
A *u*że sa dwara ciwun
Prinios mnie taki urad,
Sztob ludziam czynić zahad.

Jaże bytcem zachwara*u*,
A jak u dwor jon wiarnu*u*sia,
Wot! switkaju apranu*u*sia,
Dyj u horad ciahu da*u*.

Jakiż tut hrech maje bydź,
Szto pabadzia*u*sia za rańńia,
At hramady winszawania,
Naszaj Panience czynić?
Niechaj Kamisar siardzicca,
Niechaj Akamon złaścicca,
Ja pawinnaść swaju znaju,
S nizkim pakłonam k Tabie pryśtupaju.

Imianinnica Ty, basz! siahodnia;
*U*sielaka wołaść—cełaja srodnia
Molić Boha za Waszeci,
Sztoby do*u*ha wielmi żyła,
Da *u*tym życci nia tużyła,
Sztob paradak mieła *u*kleci;

Sztob Tabie za*u*żdy wiałosia
U kanapielkach kałośsia,
At karowaczak byczki,
A at Ciabie, Panienaczka, ładny mużyczki:
Wiasioła budź—jak swat na wiasielli,
Pryhoża—ma*u*la*u*! u niabie anieli,
Rubławiki Ty mieraj na kapy,
Sała ka*u*szom, a łokciam kaubasy;
Paciechaj budź u staraści baćkam,
A matkaj rodnaj swaim mużyczkam;
Rozumu miej, jak u Dabradzieja,
Naszaho Księdza Macieja:
Jon u Kaściele jak woźmie kazać!
To jczarkaj harełki Jaho nia uniać!
A tak waczmi Jon mirhaje,
A tak rukami mataje,
Szto i sam czort nie pajmieć!
Tak na rozum Jon biareć.

Skonczy*u*!—A za winszawańnia,
Siardziecznaja prema*u*lańnia,
Padniasiż, Panienaczka! dyj s biełaj tarełki
Czaraczku mieśkaj harełki:
Ja harełaczki napjusia,
*U*pojas Tabie pakłaniusia,
Nazad damo*u* pabradu,
Hramadzie naszaj skażu
Jakie było pryjmawanie,
Prynuka — dyj czastawanie.

Niech będzie pachwalony,
Ad usiełakije strony,
Nasz Zbawiciel sierdzieczny,
Na wieki wieka*u* wieczny,
Amen!!!

Mińsk 1854 *r. Czerwca* 23 *dnia.*

WIERSZE RÓŻNE.

MODLITWA NA DZIEN ZADUSZNY.

Nędzny prochu! człowieku, ty nicości maro!
Ukorz się wtym przybytku przed Boga ofiarą;
A wznosząc głos za zmarłych ojców swoich cienie,
Wejdź we własne przestępstwa i oczyść sumnienie.

W tym dniu wspomnień, dniu przeszłości,
Racz nas wysłuchać o Panie!
Weź zmarłych na Twe staranie,
Nam sprostuj dnie następności;
Bośmy bardzo zawinili,
Bardzo Ciebie obrazili.

Lecz dobroć Twoja bez końca,
Wyrzekłeś tak przez Proroka; (*)

(*) w Psalmie 14 Dawida.

W niej wiernych cała opoka,
A Syn Twój wiernych obrońca.
Przez Jego się więc wstawienie,
Odpuść nam i daj zbawienie.

Mińsk 1848 r. Oktobra 20 d.

DZIECIĘ I MATKA.

Objaśnij, proszę, mamuniu kochana!
Czemu przy wstaniu, lub gdy spać idziemy,
Codziennie korne zginając kolana,
Z mamą paciorki mówiemy?

Gdzie ten Bóg mieszka, którego prosiemy
O chleb powszedni i Rodziców zdrowie,
Czemu Go nigdy okiem nie ujrzemy?
Niechaj mamunia mi powie.

Czy to On swiat ten, tak piękny, zbudował,
Gdzie wszystko życiem oddycha, roskoszą?
Czy to On kwiatki, te lasy hodował,
Co się pod niebo aż wznoszą?

On że to słonkiem rażących promieni,
Gwiazdkami upstrzył niebo lazurowe?

Czy to przez Jego miesiąc w nocnej cieni
Rozlewa swiatło grobowe?

Na te ciekawej dzieciny badania
Odpowie matka; dam ci książkę nową,
W której, na wszystkie twoje zapytania,
Znajdziesz odpowiedź gotową.

Bóg stworzył wszystko swą potężną siłą;
Kto wierzy w Boga pewno się nie myli:
Ja wierzę duszą, bo i wierzyć miło,
I tak Ojcowie wierzyli.

Mińsk, Maja 3 dnia 1849 roku.

WIOSNA!

Mały zwiastunie niebieskiej wiosny,
Skowronku! wzbij się wysoko wgórę,
Niech głos twój wdzięczny, głos twój donośny
Ocuci martwą naturę.
Jako zbudzona nadobna dziewica
Z przyjemnych marzeń, pocałunku echem,
Zdobiąc szkarłatem anielskie swe lica,
Darzy kochanka wstydliwym uśmiechem;
Tak i natura, wiosny uściśnieniem
Szczęśliwa, barwę nadziei przywdziewa,
Zefir jej wtórząc swym łagodnym tchnieniem,
O nowem życiu, o miłości spiewa.
I słowik wspólnie łącząc rzewne tony,
Przysięga miłość dla swej ulubionej.
Wszystko na ziemi swobodą oddycha,
I słonko nawet weselej uśmiecha,

A promieniami złotemi
Niszcząc zuchwałe resztki snieżnej bieli,
Zielony dywan na ziemi
Ściele, na którym gdzie niegdzie wystrzeli
Kwiatek, szukając ożywnego tchnienia,
Rad że się dobył z mroźnego więzienia.
O Boże! jakże dobroć Twa bez miary,
Kiedy na lud Twój, co Cię tak obraża,
Twoja prawica, zamiast srogiej kary,
Takiem go dobrem obdarza.

Olpień, Maja 12 dnia 1849 roku.

PRYPEĆ.[1]

Witajcie szumne wody Prypeci!
Szmer waszych fali daleko leci!
Bieżysz w objęcie swego kochanka,
Dumnego Dniepru pokorna branka.
Miłość cię wiecznie z twym władcą jedna,
Choć w bystrych falach zaginiesz biedna!
Jednak by umrzeć u jego boku,
Na śmierć niechybną przyspieszasz kroku.
Tak i dziewica niedoświadczona,
Gdy młode serce miłość pokona,
Wrząca namiętność bieg życia skróci,
Ona szczęsliwa! tem się nie smuci,
Tylko wzajemnej miłości żąda,
I na zabójcę słodko pogląda;

A choć duch rzuca ziemskie koleje,
Na ustach wszakże uśmiech jaśnieje:
Bo lepsza w życiu miłości chwilka,
Niżeli bez niej nudnych lat kilka.

Na wodach prypeci; Maja 13 dnia 1849 roku.

LITWINKA.

Jam sobie z dziadów Litwinka!
Rumiana, hoża dziewczynka;
Choć pracuję w pocie czoła,
Alem raźna i wesoła.

Szczera praca, w życiu statek,
To majątek, to dostatek.
Póki sił mi starczyć będzie,
Znajdę kawał chleba wszędzie.

Jakże miło gdy w niedzielę,
Wysłuchawszy Mszy w kościele,
Na zabawę, wystrojona,
Ruszam w posród dziewcząt grona.

I piękniejszy mój bukiecik,
I kraśniejszy mój gorsecik,

Bielutka, jak śnieg, spodniczka,
Srebrna u szyi petliczka.

A w koło mnie chłopców roje,
Ten prawi androny swoje,
Tamten słodziutko pogląda,
Ten znów ręki mojej żąda.

Słowem uczciwość i praca,
W swiecie drogo się popłaca;
I mnie na niczem nie zbywa,
Pókim rządna i poczciwa.

Wilno, Października 2 dnia 1850 roku.

FANTAZYA

ANTONIEMU KĄTSKIEMU OFIAROWANA.

INTRODUKCYA—GENIUSZ.

Twórca wywodząc świat z nicości toni,
I dając człowiekowi nad nim panowanie,
Wlał mu cząstkę swojego bóswta.—Przekonanie
To najdowodniej stwierdza nasz Kątski Antoni.

THEMA—POWITANIE.

Sługębna fama gruchnęła po mieście,
Kątski przyjechał!!—bracia! cześć mu nieście!

Kątski przyjechał! pianista Antoni!
Cieszcie się bracia! całe miasto dzwoni.
Witamyć kwiatku! któryś wzrósł szczęśliwie,
Na pobratymczej nam, Sarmackiej niwie,
Witamy sercem pełnem uwielbienia,
Chlubo, zaszczycie Lechitów plemienia!

WARYACYE—RADOŚĆ.

U zielonego stolika,
Zdała od trosk i kłopotu,
Po groszu w preferansika
Cięliśmy się aż do potu;
I właśnie kiedy z zapałem
Osim bez atu grać miałem,
Aż tu któś wbiega zdyszany,
Rzęsistym potem oblany:
Panowie, grą tu żajęci

Niewiecie, rzekł, co się swięci?
Kątski was Antoni wita;
Przyjechał? każdy wnet pyta.
A ja z radości niestety!
Postawiłem aż trzy bety.

ADAGJO—DZIEŃ IMIENIN.

Przegraną jednak będąc nie zrażony,
Lecę do Mistrza by hołd uniżony
Złożyć w pokorze—i przez wspólne pienia,
Uczcić z innymi dzień Jego imienia.

ALEGRO—POWINSZOWANIE.

Obyś wiek długi
Niosł swe usługi
Dla dobra kraju, ludzkości.

Zdrowia czerstwego,
Mienia dobrego
Niechaj Ci wróg Twój zazdrości.
Niech kraśno-lice,
Hoże dziewice
Wieńce Ci chwały splatają:
Wdzięczne Twe tony
Niechaj miljony
Dukatów Ci przysparzają.

FINAŁ—POŻEGNANIE.

Mistrzu!—cóś nas zachwycił cherubów spiewami,'
Jakże krótko, niestety! gościsz między nami;
Ledwośmy Cię pojęli... — jużeśmy w żałobie:
Odjeżdzasz,—w sercach naszych tęsknota po Tobie
Na wieki nie wygaśnie.—Żegnaj Mistrzu drogi!
Niech szczęśliwieć prowadzą przyjazne Ci Bogi!

Mińsk, Lipca 3 dnia 1853 roku.

GOŁĄBKI.

Szesnastoletnia Alinka,
Wdzięczna, świeża, jak malinka,
Raz w wieczornej lata dobie,
Gdy paciórki odmówiła,
U okienka nucąc sobie,
Marzeniom się powierzyła:
I nuż swe lata dziecinne,
Wszystkie zabawki niewinne,
Życie bez trosk i goryczy,
Pełne anielskiej słodyczy
Porównywać z nowym bytem,
Tak w dziwne myśli obfitem!
Nuż odgadywać przyczynę
Jakiejś tęsknoty, pragnienia,
Które niewinną dziecinę
Nieraz dziś budzą z uspienia.

I kiedy dziewcze dumało,
Zkąd ta nuda, żądza, trwoga,
Tak się swej matki spytało:
„Powiedz mi mamuniu droga
„Co też to się ze mną dzieje?
„Ja chora, mamo, bydź muszę,
„Jakieś chęci i nadzieje
„Ciągle trapią tęskną duszę;
„Ni mnie dziś bawią laleczki,
„Ni zachwyca spiew ptaszeczki,
„Ni strumyczek, ni zielona
„W kwiatki łączka ubarwiona
„Nie nęcą swoją pięknością;
„Wszystko dziś dla mnie nicością!
„I ciągle mi się wydaje
„Jakoby czegoś nie staje.“

Na te jej dziecinne żale
Z uśmiechem matka odpowie:

„Nie jest to choroba wcale,
Lecz te dumania w twej głowie
Rozum z latami przywodzi,
On ci tę mysl tęskną rodzi.“

„ Ach prawda mamo jedyna!
„ Jam nie tak tępa dziewczyna,“
Naiwnie córka odpowie,
„ Doniosę mamie zdarzenie,
„ Które mi dziwne marzenie
„ Usnuło onegdy w głowie.
„ Chcąc się rozerwać, zawczora
„ Przechadzałam się z wieczora;
„ I długom sobie chodziła,
„ I mysliła i nuciła;
„ Aż ujrzę, gołąbków dwoje
„ Usiadło sobie w bliskości,
„ Jeden z nich piosenkę swoję
Z uwdziękiem drugiemu grucha,

„Ten jej zda się chętny słucha,
„I pełen jakiejś lubości
„Zbliża się ku niemu w chwili
„I wdzięcznie mu się przymili,
„Ale on czegoś nalega,
„Ten się usuwa, odbiega,
„Potem znów się razem schodzą,
„I całuskiem z sobą godzą.
„Myślę ... coby też to było?
„Co ich nęciło, bawiło?
„A patrząc na te pieszczoty,
„Nabrałam jakiejś ochoty
„Tej ich zabawki sprobować:
„I kiedy August przyjedzie,
„Rzeknę mu, miły somsiedzie!
„Proszę też mnie pocałować!!!

Na to matka — „moje dziecie!
Co też w głowie twej się plecie,

Ach to grzech! ach to myśl zdrożna!
Probować ci jej nie można.“

„Nie można? ... a czemuż mama
„Taki grzech popełnia sama
„Kiedy tatunia całuje?“
„Tatunia!.. to co innego,
Ja męża całuję swego,
Tego Bóg nie zakazuje.“

„Rozumiem!.. Ależ mój Boże!
„Dla czegoż August nie może
„Bydź także mężem z mej woli,
„I kiedy mama pozwoli?“

„Tyś jeszcze młoda, kochanie!
Nie wiesz jakie są w tym stanie,
I Jak wielkie obowiązki;
A najprzód, idąc w te związki
Trzeba wzajemnej miłości.“

„Miłości?.. przerwie, tej zgoła
„Obójgu nam nie brakuje,
„Ta oddawna u nas gości,
„Niech się mama nie frasuje:
„A dalsze małżeńskie związki,
„Te tam wielkie obowiązki,
„Któremi mama zastrasza,
„Łatwiuteńko pójdą sobie,
„Ręczam mamuniu tobie,
„Bo to już rzecz wspólna nasza.
„Niech tylko droga mamunia
„Przyczyni się nam do szczęścia,
„I wyprosi u tatunia
„By nam nie bronił zamęścia;
„Otoż będziem się cieszyli,
„Całowali i bawili!!!

Mińsk, 25 Maja 1854 r.

WSPOMNIENIE!

Pamiętasz, Luba! te chwile,
Niestety! chwile rozstania,
Gdyśmy, wsrzód uczuć wylania,
Czas przepędzali tak mile?

Ty rzewnem, łzawem spójrzeniem
Sledziłaś gwiazdki w obłoku,
A ja gwiazdeczki w Twem oku
Podziwiałem z uwielbieniem.

Pamiętasz? łzami zalany,
Błagałem w ducha pokorze,
Powiedz mi, o cnoty wzorze!
Czy w zamian jestem kochany?

W tem z ust anioła życzliwy
Wyrok do ucha mi leci:
I dla cię szczęście zaświeci,
Bądź tylko wierny... cierpliwy.

Mińsk, Września 22 d. 1854 r.

PORTRET STEFCI.

Jeśli spotkasz gdzie w krainie,
Kędy wspaniały Dniepr płynie,
Dziewcze naiwne i hoże,
W której licach kwitną róże,
Twarz pełna rajskiej osłody,
To pięknej Stefci jagody.

Jeśli wabnem oczkiem strzeli
Prosto w serce — jak do celi,
I serce ogniem zapłonie;
Kiedy poczujesz w swem łonie
Jakieś dla Niej uwielbienie,
To będzie Stefci spójrzenie.

Kiedy głos słodki, pieszczony,
Zabrzmi anielskiemi tony,

Z Jej usteczek koralowych:
Gdy doświadczysz uczuć nowych,
I zamąci ci się głowa,
To pewno będzie Jej mowa.

Gdy wdziękami pokonany,
Wdziejesz różanne kajdany,
I u nóg, pełen żałości,
Będziesz błagał Jej litości,
A Ona się nie użali,
To serce Stefci—ze stali!!!

Mińsk, 12 Października 1854 r.

NIESTAŁOŚĆ.

Kiedyś tam ! — za dawnych czasów
Słowik ••• wieszcz litewskich lasów,
Czytając w czułej zrzenicy,
Nadobnej, pięknej szszyglicy,
Przyjazne dla się życzenie;
Szczęściem własnem zachwycony,
Wyśpiewał rzewnemi tony
Wdzięków boskich uwielbienie;
Pokochał Ją nieboraczek !
Odtąd każdy w lesie krzaczek
Był świadkiem jak wieszcz w zapale,
Podnosząc ku wdzięków chwale
Głos pełen rzewnej czułości,
Spiewał o czystej miłości.
Ale niestała szczyglica,
Jakby kobieta — wietrznica !

Gdy się dobrze przeświadczyła,
Że czułem, wabiącem okiem,
Anielskich wdzięków urokiem,
Już spiewaka usidliła:
Bez żadnej zgoła przyczyny,
Bez najmniejszej jego winy,
Późno, niestety! wyznała,
Że sercem wieszcza igrała.

Odtąd on, rzewnemi tony,
W zaciszu boleść swą głosi,
Zefir, litością wiedziony,
Szeroko żal ten roznosi.

Mińsk, 11 Października 1854 r.

WĘDROWIEC.

Jakiż to gładki połysk jeziora!
Jakie wspaniałe słonko z wieczora
Strudzone lica za lazur kryje,
J słodkie wody jeziora pije.
Oto i kaczek dzikich gromada,
Gdzie niegdzie gęsi wędrownych stada,
Tam wodna czajka na samca huka,
Wszystko spoczynku nocnego szuka,
I wieśniak, krzepiąc strudzone siły,
We śnie znajduje spoczynek miły.
Wszędzie wesołość — tylko wędrowiec,
Ujrzawszy zdala smętny grobowiec,
Wniebo utkwione łzą oko zrosił,
O błogi pokój dla Lubej prosił;
A pieszcząc w duszy słodkie wspomnienia,
Słał w Jej siedzibę tęskne westchnienia.

Mozyr, 6 Czerwca 1854 r.

14

TRZEBA SIĘ KOCHAĆ!

Co to jest życie nasze w nieczułości stanie?
Są to odwieczne nudy, śmiertelne konanie;
Miłość tylko jedynie ożywia człowieka,
Przed nią ucieka smutek, w niej niebo nas czeka.

Kochać się zatem potrzeba,
Ktoby chciał dostąpić nieba.

Mińsk, 1 Września 1854 r.

O N A!

Jak Ona zachwycająca!
Jaki powab w Jej spójrzeniu;
Cóż wyrówna uwielbieniu,
Którem dusza maja wrząca
Tchnie dla pięknego Anioła,
Czarującego dokoła!

Mińsk, Września 10 d. 1854 r.

TĘSKNOTA NA OBCZYZNIE.

O luba ma chatko,
Rodzinna gromadko!
Jakże tu nudno — wy tego nie wiecie:
Oko we łzach tonie,
Ot! — niby po zgonie
Drogich mi istot na tym biednym świecie.

Jeszczeż gdyby Ona,
Moja ulubiona,
Czarowny uśmiech, czułe Jej spójrzenie
Troskę mi słodziły,
A to,—Boże miły!
Snują się w koło jakieś nudne cienie.

Zajrzę ja w okienko,
Za chmurką malęko,

Niby z dziewicy oka, światło leci,
To mała gwiazdeczka,
U Jej okieneczka,
Swawolna! prosto w modre oczka świeci.

Poczciwa gwiazdeczko,
Moja ty duszeczko!
Powiedz też czy spi Aniołek mój drogi?
Jeśli w nocne cisze
Morfej Ją kołysze,
Niechajże będzie sen Jej cichy, błogi.

A jeśli zbudzona,
Urok snu pokona,
I tęsknem okiem jutrzeńkę powita:
Pędź chmurki z oblicza,
Niech roskosz dziewicza,
Na pięknem czole Aniołka rozkwita.

Gwiazdeczko,—ma duszko!
Zajrzyj tam w serduszko,
Dokąd też lecą Jej myśli... marzenia?
O Boże mój miły!
Gdybyż zaświeciły
Dla mnie najpierwsze w duszy Jej wspomnienia.

Bobrujsk, 6 Grudnia 1854 r.

NIESPODZIANKA

DLA MISTRZYNI.

SCENA DRAMATYCZNA W JEDNYM AKCIE.

Mińsk, 22 Maja 1854 r.

OSOBY:

ALINA O. . . . . Guwernantka.

OLGA Ż.	Uczeńnice.
OLIMPIA S.	
HELENA S.	
KAZIMIRA K.	
MICHALINA K.	

I wiele innych uczeńnić, należących do śpiewu.

NIESPODZIANKA DLA MISTRZYNI.

(Za podniesieniem zasłony, teatr wyobraża salon, po lewej stronie widzów mały ołtarzyk, na którym umieszczony obraz Boga-rodzicy Ostrobramskiej, a przednim klęczą parami wyżej pomienione osoby).

SPIEW.

Kiedy ranne wstają zorza,
Tobie ziemia, Tobie morza,
Tobie spiewa żywioł wszelki,
Bądź pochwalon Boże wielki!

A człowiek który bez miary,
Osypany Twemi dary;
Cóś go stworzył i ocalił,
A czemużby Cię nie chwalił.

i t. d.

(Po odspiewaniu hymnu wstają i po porządku całują w rękę guwernantkę; ostatnia Kazimira K. całując, mówi):

KAZIMIRA K.

Dzień-dobry droga nam Panno Alino!
Jakaś mi czerstwa, rumiane jagody;
Aż miło spójrzeć!..

OLGA Ż.

Prawdziwie w zawody
Gotowaś stanąć o piękność z rośliną,
Która, choć kolce w koło siebie mieści,
Jednak się pięknej róży nazwą pieści.

OLIMPIA S.

Jak Ci do twarzy ten z kwiatów wianeczek,

HELENA S.

A taż kokarda jaskrawa z wstążeczek,

MICHALINA K.

Na twarzy białej kolor róży suty;

ALINA O.

Oj pochlebcy, oj filuty!
Cóś w tem jest… tu cóś się święci:
Alboście już nabroili,
Lub będziecie mię prosili,
O co kolwiek…

KAZIMIRA K.

Nie w pamięci
Jak widzę że dziś dwódziestego
Drugiego maja…

ALINA O.

Cóż mi tam do tego?

OLGA Ż.

Dzień ten dla nas, jest dniem święta,
To Madamy imieniny;
Czy też Pani nie pamięta?

ALINA O.

Dla tej to właśnie przyczyny
Wstałyście ze wschodem słońca?

OLIM. S.

Tak jest Pani!—chęć gorąca
W każdej z nas sercu panuje,
By wynurzyć to co czuje,
I złożyć szczere życzenia,
Przez słodkie i wdzięczne pienia.

HELENA S.

Kant poetycznej osnowy;
Jak piękny, jaka w nim siła!

OLGA Ż.

A jam muzykę zrobiła,

OLIMPIA S.

I transparent już gotowy;
Bony to naszej pomysł, jak się kłopociła!
A nim przyszło do końca, nie raz się spociła!

OLGA Ż.

Tylko jeszcze o jedno bardzo się biedziemy,
Co też drogiej Madamie na węzeł kupiemy?
Ja niemam ani grosza: — a u Heleneczki
Czy też goszczą pieniędze?

HELENA S.

Ani złotóweczki!

KAZIMIRA K.

Ja mam jedną dziesiętkę:

ALINA O.

A gdzież pięciozłótka?

KAZIMIRA K.

Niemam jej, patrzcie sobie—o! kieszeń puściutka.

ALINA O.

Gdzieżeś podziała?

KAZIMIRA K.

Ot tak Pani droga!

Wszystko Ci powiem jakby na spowiedzi;
Zawczora przyszła tu do nas uboga,
A na ręku u niej siedzi
Jakaś dziecina nędzna i schorzała;
Żal na nię spójrzeć, biednaczka! drząc cała,
Wzniosła swe oczki do nieba,
I piskliwym jękła głosem,
„Zlitujcie się nad mym losem,
„A dajcie jeść, dajcie chleba!
„Drugi już mija dzień cały,
„Niceśmy w ustach nie miały!!“

Mistrzyni w domu nie było,
Mnie się z żalu w oczach ćmiło:
Drobnych ni grosza nie miałam,
I (*z obawą*) pięciozłótkę oddałam.

ALINA O.

Za nadtoś hojna, kochanie!

KAZIMIRA K.

Słuszne jest Panny Aliny łajanie,
Łaj!.. łaj!.. bij nawet, jeżeli potrzeba:

(*Na stronie, z naiwnością*).

Biedni tym czasem kupią sobie chleba.

ALINA O.

Bardzo pieniędzmi szastacie,

KAZIMIRA K.

Wszak kochać bliźnich uczy nas Mistrzyni,
Kto daje biednym, ten szlachetnie czyni.

OLIMPIA S.

Ja mam rubla,—oto macie!

(*Oddaje*).

OLGA Ż.

(*Do Guwernantki*).

Dobrze! więc radę odbądźmy,
W niej cię prezesem czyniemy;
Pospołu tutaj osądźmy
Co dla Mistrzyni kupiemy?

ALINA O.

Powiedźcie tedy kochane me dziatki!
Co Madam lubi, w czem bardziej smakuje?

HELENA S.

Madam przekłada nadewszystko kwiatki;

ALINA O.

Proście więc bonę niech ich nakupuje;
Kilka bukietów i wazonek róży,
Niech na wiązanie dla niej od was służy.

KAZIMIRA K.

Brawo Panno Alino! to mi zdrowa rada!
Jak wszystko mądre co z ust twych wypada:
Spieszę więc, lecę, i wszystko urządzę.

ALINA O.

Biegaj filutko!—oto są pieniądze,

(*Kazimira odbiega*):

OLGA Ż.

(*Na stronie, z deklamacyą*).

Witaj dzionku pożądany!
Pełnią się nasze marzenia;
Dzionku luby, ukochany!
Nieśmyż Mistrzyni życzenia.
Świeć słoneczko
W okieneczko,

Gdzie droga Madam spoczywa;
Niech już wstanie
Me kochanie,
I do nas prędzej przybywa.

KAZIMIRA (*wbiegając*).

Już wszystko jest urządzone!
Wieńce, bukiety, wazony,
I transparant oświecony.

ALINA O.

Ruszajcie więc za zasłonę;
Nadewszystko cichość radzę,
Ja tu wnet Madam sprowadzę.
A muzyka nastrojona?

KAZIMIRA K.

Tak jest Pani ulubiona!
Każdy stoi jak przykuty,

Smyczki w górę, oczy w nóty;
A choć troszkę w czubku mają,
Lecz nic to, dobrze zagrają.

ALINA O.

Cicho!.. cicho!.. zaczynajcie
Madam już idzie ··· spiewajcie!

(*Kórtyna w głębi się odsłania, w dali widać przezrocze z cyfrą ( )—gruppa z dzieci ustawiona po obu stronach*).

KANT.

CHÓR.

Dniu wesela! dniu radości!
W gronie tu zebranych gości,

Święcim cię przez wdzięczne pienia,
Niosąc Mistrzyni życzenia.

Ty w sercach, dziecinnej głowie
Szczepisz Przodków dawne cnoty;
Biedak doznał Twej szczodroty,
Sierota matką Cię zowie.

Niechże Twórca z swej dobroci,
Dni Twoje weselem złoci,
Życie szczęściem opromieni,
Lata, na wieki zamieni.

Kochana od nas, Twych dziatek,
Opływaj Matko w dostatek,
Niechaj fortuna bez miary
Zlewa na Cię szczodre dary.

KONIEC.

Cena egzemplarza rub. sr. 1.